



MARIA CYRAŃSKA

Warszawa, 4 maja 1946 r. Sędzia śledczy Halina Wereńko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Upředzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Maria Cyrańska
Imiona rodziców	Edward i Aniela z Cereńskich
Data urodzenia	12 października 1932 r. w Warszawie
Zajęcie	przy stryju Marcinie Cyrańskim
Wykształcenie	uczennica V klasy szkoły powszechnej
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Nieporęcka 10 m. 17
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana

W czasie powstania warszawskiego mieszkalam w domu moich rodziców w Warszawie przy ul. Elekcyjnej 15. Dom graniczy z parkiem Sowińskiego, który koło naszego domu się kończy. 2 sierpnia 1944 roku rodzice wraz ze mną przenieśli się do cerkwi prawosławnej mieszczącej się przy ulicy Wolskiej zaraz za parkiem Sowińskiego, by tu skryć się przed Niemcami. W piwnicy cerkwi było oprócz nas przeszło 50 osób. 5 sierpnia na ulicy Wolskiej zapanował ruch, mnóstwo samochodów zaczęło się kręcić. Wtedy wielu ludzi uciekło z cerkwi, pozostała moja najbliższa rodzina i krewni. Byli tam wtedy rodzice, Edward i Aniela z Cereńskich, Cereńscy, trzy siostry: Irena Kempieńska i jej mąż Władysław, Alicja i Janina Cyrańskie, siostra ojca Antonina Piotrowska i jej córka Grażyna, małżonkowie Kempieńscy rodzice szwagra (imion nie znam) i dwaj bracia szwagra Kempieńscy (imion nie pamiętam).

Prócz nas został mężczyzna z żoną i z dzieckiem, których nazwisk nie znam. O godz. 17.00 w drzwiach ukazali się żołnierze niemieccy i zawołali po niemiecku, by wszyscy obecni wyszli. Dopiero po wyjściu wszystkich na podwórze, żołnierze ci wpadli do piwnicy cerkwi sprawdzić, czy ktoś nie pozostał. Kazano nam wyjść na ul. Wolską. Tu zobaczyłam na szynach tramwajowych rozstawione karabiny maszynowe. Podprowadzono nas do rowu za cerkwią w kierunku przeciwnym do ulicy Elekcyjnej, tu kazano nam wejść do rowu, po czym padła salwa. Zaznaczam, że żołnierze niemieccy, którzy nas wyprowadzili z cerkwi, przyjechali tam samochodem. Kilku z nich wysiadło i podprowadziło nas do rowu, w tym czasie cały samochód nadjechał i wysiadło z niego wielu Niemców. Wszyscy do nas strzelali z ręcznej broni. Prócz tego naprzeciwko rowu ustawiony był już przedtem karabin maszynowy na statywie i słyszałam, iż strzelano także z niego.

Gdy wszyscy upadli, strzelanina ustała. Upadłam, będąc ranną, miałam postrzelone lewe ramię, oprócz tego odłamek ranił mnie w skroń i w policzek. Zauważyłam leżąc, iż człowiek nieznanego mi nazwiska poruszył się, wobec czego żołnierze niemieccy, którzy zeszli do dołu, by sprawdzać, czy kto żyje – dobili go. Mnie na plecach stanął żołnierz niemiecki, przez co później bardzo mnie plecy bolały i miałam nawet startą skórę od gwoździ, którymi buty były nabite. Po sprawdzeniu, iż wszyscy rozstrzelani nie żyją, Niemcy odjechali samochodem, zabierając również karabin maszynowy stojący na statywie. Wtedy wstałam i zaczęłam wołać, nikt jednakże z leżących nie odezwał się. Wówczas poszłam przez cmentarz prawosławny do domu na Elekcyjną 15. Było około godz. 18.00, gdy doszłam. Zastałam wszystkich lokatorów i babcię w domu. Gdy przyszłam, w domu naszym byli Niemcy, którzy po pewnym czasie zebrali wszystkich na podwórzu, mówiąc by uciekali. Wtedy pozostali tylko babcia Józefa Cyrańska, wuj Stanisław Cyrański, ciotka Helena Cyrańska i ja. W tym czasie przybył do nas lokator domu Hankiewicza z ul. Wolskiej i opowiadał o egzekucji, która tam się odbyła rano tego dnia. Wówczas mój wuj razem z mężczyzną z domu Hankiewicza postanowili udać się na miejsce egzekucji celem niesienia pomocy rannym. Widziałam, jak weszli na wał cmentarza prawosławnego i w tym momencie spotkali idących niemieckich żołnierzy, którzy obu zastrzelili. Pozostałam z babcią i z ciotką Heleną Cyrańską, ukryłyśmy się w ogrodzie przylegającym do domu. Nazajutrz, 6 sierpnia, ciotka moja wraz z babcią, słysząc rozmowę w domu, udały się w kierunku głosów i zostały rozstrzelane przez Niemców. Widząc to, uciekłam przez cmentarz prawosławny na ulicę Pustola. Tu ujęło mnie dwóch żołnierzy ukraińskich. Jeden z nich chciał mnie zastrzelić, drugi sprzeciwił się.

Wobec tego wyprowadzono mnie na szosę idącą w kierunku Jelonek. Udałam się szosą do Jelonek, gdzie trafiłam do Szpitala Wolskiego, który był ewakuowany z ul. Płockiej. Oprócz mnie znajdował się tam jeszcze chłopiec bezdomny, który jak się okazało ocalał z tej samej egzekucji co i ja. Nazywa się ten chłopiec Kempirski, imienia nie znam. Obecnie rodzina zajęła się nim.

Razem ze Szpitalem Wolskim we wrześniu 1944 roku wyjechałam do Podkowy Leśnej, gdzie zabrała mnie do siebie jakaś pani, której nazwiska nie znam. Pani ta odnalazła moją rodzinę w Ożarowie, po czym zamieszkałam u stryja Marcina Cyrańskiego.

Podaję, iż wiele szczegółów co do egzekucji w domu Hankiewicza i na ul. Elekcyjnej może podać ob. Krasiuk, zam. ul. Elekcyjna 56.

Odczytano.